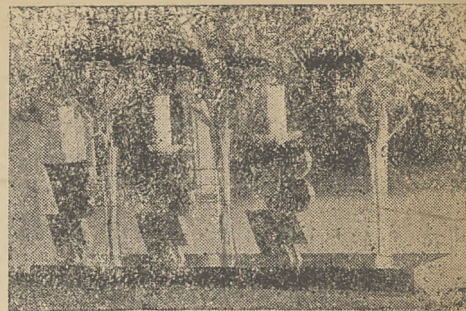


# WŁAD BOŻY

WYDANIE DLA RODZIN KATOLICKICH



Kwiaty i świece na ołtarzu

Rok 7 — Nr. 31 (293) Włocławek, 9 wrzesień 1951 r.

Cena 60 gr.

## Wołanie ołtarzy

Przewracam kartki w czcigodnej księdze rodzaju ludzkiego. I co czytamy? Na początku stworzył Bóg niebo i ziemię. Przez tę granitową bramę stwórczych słów Boga wychodzi na widownię wszechświat i człowiek. A coż stawia człowiek na progu tego czasu? Jaką jest pierwsza budowia, o której wiadomość dochowała się do naszych czasów? Ołtarz! Dwa ołtarze, a obok nich dwaj znani nam: budowniczy ołtarza i kapłan, Kain i Abel!

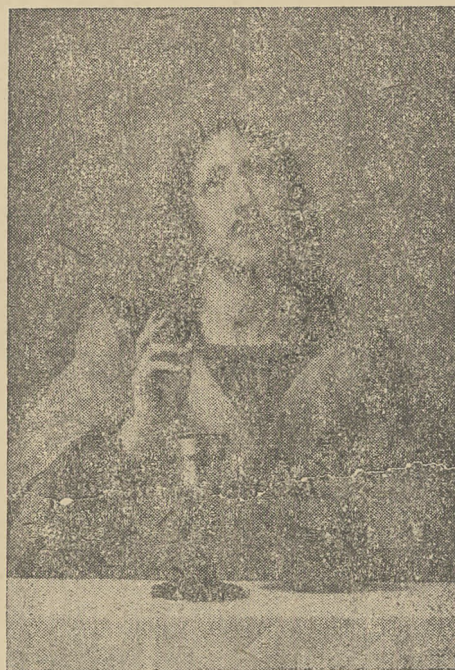
Potop oczyszcza ziemski okrąg. A pierwsza wiadomość z tych nowycy czasów? Noe zbudował Panu ołtarz! To samo powtarza się przez cały Stary Testament. Kiedy uderzają wielkie godziny, buduje się zawsze najpierw ołtarz. A największa godzina wszystkich wieków! To godzina wielkopiątkowa, w której odbyła się Ofiara na Ołtarzu Krzyża na Kalwarii, wśród krwi i łez złożona przez samego Chrystusa-kapłana.

Od tej chwili budowanie ołtarzy i składanie ofiar wśród chrześcijan nie ustało. A coż to są ołtarze? Ołtarze są miejscem ofiary. Gdzie jednak są ofiary? Pierwsza to Jezus. Wiemy, że ten, który niegdyś pierwszy wstąpił na stopnie ołtarza-golgoty, codziennie setki razy na całej kuli ziemskiej Ciało i Krew swą oddaje. Na wzór Jezusa ciało i życie, majątek i krew należy oddać Bogu do rozporządzenia.

Ołtarz woła nieubłaganie. On jest czymś więcej niż skarbonką lub tacą ofiarną. Tam składa się drobną groszową monetę, tu serca. Tam coś, tu wszystko. Do skarbonki składa się tyśięczne i dziesięciotysięczne części naszego majątku; na ołtarzu 100 procent. Ołtarz nie jest żadną budką kramną, ani biurem wexlowym, z którego można to, co się włożyło odebrać. Ołtarz woła mową największego przykazania: „Będziesz miłował Pana Boga twójego z całego serca twójego, z całej duszy twójjej i ze wszystkich sił twoich!” My zawsze uważamy, że serce jest jakby jakimś ciastkiem, które można na cztery albo i więcej kawałków podzielić. Największą część zabieramy, rzecz jasna, dla siebie. Drugi kawałek dostaje bliźni, trzeci interesy albo przyjemności. Ostatni wreszcie Bóg.

Pan Bóg nie żyje z tych resztek i okruszyn, które spadają z naszych stołów. Na stopniach ołtarza zwierchnictwo Boże wypowiada się bez ogródek. Stół ofiarny jest miejscem, gdzie objawiają się najwyższe prawa władztwa i własności Bożej nad wszelkim stworzeniem. Ofiara mówi: „Boże oto

jestem, uczyni ze mną, co Ci się podoba! Jestem Twoim, Twoją jest cała moja osoba, mój rozum, moja wola, moje życie, moja rodzina i mój mają-



tek”. Prawo ołtarzy jest bezwzględnym jednowładztwem Boga.

„Intellexistis haec omnia? — spytał ongiś P. Jezus swych uczniów — czyście to wszystko zrozumieli?” Wołanie ołtarzy wzywa nas do wielkodusznego, bezwzględnego zdania się na Boga, Chrystusa i Kościół. Wołanie ołtarzy jest wszystko pożerającym ogniem. Ogień pali, niszczy i pożera. Ogień nie zna połowiczności, ani chrobotliwej obojętności, Ogień przetrawia i niszczy wszystko, co nieczyste. Nie dozwól temu ogniowi na ołtarzach gasnąć. Tyś budował ołtarze. Ty teraz bądź ofiarnikiem wraz z innymi kapłanami.

Nie można odbierać tego, co się już złożyło na ołtarzu. Kto jakąś rzecz ofiaruje, rzeka się tym samym jej używania. Wołanie ołtarzy jest wołaniem wyrzeczenia się. To nie wołanie światowe. Niewielu jest takich, co je rozumieją. Dawniej stawiano krzyże na rozstajnych drogach, a te krzyże — jak powiada pewien pisarz — wołały do przechodniów: Wyrzecz się! Gdy

dzisiaj jedziemy koleją widzimy wyznaczone wszystkie kilometry i reklamy fabryk czekolady lub tytoniu. A „czekolada” woła: Używaj!

Czy zaś z „czekoladą” zajdziemy dalej jak z krzyżem, a przede wszystkim czy z nią będziemy szczęśliwi? Zadowolony jest nie ten, który może dużo pić i jeść aż do sytości, ale ten, który niewiele potrzebuje; może nim być nawet zwykły człowiek. Biedny zaś jest ten, któremu wiele rzeczy brakuje, a może nim być nawet milioner. My potrzebujemy dużo więcej niż dawni ludzie. Nasze potrzeby wzrosły. Dowodzą tego browary, składy kolonialne, sale rozrywkowe, sobotnie wieczory i niedzielne popołudnia. Opanowanie żądy gromadzenia dóbr doczesnych, panowanie nad pragnieniem i zbytkiem, wiem, że to nie brzmi dla światowego dziecka świętecznie. Ale i to wiem, że bez wyrzeczenia się przez samo tylko użytkowanie, nic na świecie wielkiego nie powstało. Kolebką wielkich mężów i wielkich niewiast jest miejsce ofiary, jest ołtarz ze Mszą św. i kapłanem.

Są religie, które mają ołtarze, ale ołtarze osierocone, bez kapłanów. Są religie, które ciągle narzekają na pustą ławki na niezapisane księgi metrykalne i na puste księgi zawartych małżeństw. Lecz z drugiej strony jest jedna religia, której kościoły są przepelnione. To ta, w której codziennie sprawuje się Ofiara. Lud wierny wie, co w tym Kościele jest istotne. Serce i dusza Bożego domu — to ołtarz. A na ołtarzu Baranek, który gładzi grzechy świata; Jemu składa lud swoje hołdy przy przestoczeniu. Patrz — oto padają wszyscy Aniołowie przed Barankiem, a w ręku ich harfy i złote naczynka pełne wonności. Śpiewają pieśń nową i mówią: „Godzien jest Baranek, który był zabity, wziąć moc i bóstwo i mądrość i siłę i cześć, i chwałę i błogosławieństwo. Wszelkie stworzenie, które jest na ziemi i na niebie i co jest w morzu, wszyscy mówią: Temu, który na tronie siedzi i Barankowi błogosławieństwo i cześć i chwała, i moc na wieki wieków, a wszystkie rzesze Aniołów mówią: Amen! Amen!”

B. Moeder

### ZŁOTE ISKIERKI.

Jak metal w tyglu,  
zanim się wystudzi,  
żarem tchnie wokół  
i płomieniem bucha,  
tak i cierpienie —  
uszlachetnia ludzi:  
czystym, łagodnym  
czyni ono — ducha!...

# NASZE WADY

Motto: Poznanie siebie i swoich wad — to pierwszy krok na drodze ku doskonałości.

Każdy z nas chciałby być wielkim, ale nie chce nam się trudzić dla wielkości; chęci dobre mamy, jeno brak nam siły by je spełniać.

Do wielkości i poważania dochodzi się prostą, uczciwą i wytrwałą pracą, a my nie znosimy długotrwałych, żmudnych i mało zyskowych wysiłków; nam imponuje efekt, lubimy w pracy urozmaicenie oraz natychmiastowe, łatwe a duże korzyści.

Chcąc w życiu dojść do czegoś trzeba wytyczyć sobie cel, wyznaczyć zadania i zacząwszy od najmniejszego powoli a wytrwale iść naprzód — aż do osiągnięcia celu. Nam nie uśmiecha się zaczynać karierę od małego; radzi byśmy pominąć upokarzającą rolę „slugi“ i od razu zająć stanowisko „pana“. Jeśli w życiu nie możemy zostać „czymś lepszym“, wolimy być niczym, byle nie zostać „czymś gorszym“.

Jesteśmy zarozumiali, próżni i leniwi. Lada przeciwność, lada niepomyślność złości nas, załamuje i zniechęca do dalszego działania. Brak nam silnej woli i wytrwałości w przedsięwzięciach. Dużo zaczynamy (gadaniem), mało kończymy (czynem). Zapalamy się nagle do jakiejś sprawy, podejmujemy ją i prowadzimy — do końca? nie! jeno dopóty, póki jest w nas zapal; a gdy ostygniemy i odechce nam się, wtedy sprawę tę odkładamy, wkrótce zapominamy o niej i najspokojniej bierzemy się do innej. Wiele z tego co by należało zrobić, nie robimy dlatego, że po prostu nie chce nam się lub się wstydzimy. Wmawiamy wszystkim i sobie, że my dużo robimy, lecz gdyby zestawili i porównali to co robimy — z tym co byśmy mogli zrobić, wówczas by się okazało, iż my bardzo mało albo zgola nic nie robimy. Swoje lenistwo i oszczędzanie potu przy pracy w czasie pokoju, przypłacamy krwią i ofiarami w walce podczas wojny.

Najulubieńszym zajęciem naszym jest włożywszy ręce do kieszeni gadać, gadać, bez przerwy gadać. O czym? O tym, że nasz naród jest podły, a inne narody są lepsze; że u nas jest źle, a gdzieś indziej dobrze; że wszystko co nasze to nic nie warte, a wszystko co obce to „prima“; że trzeba stąd uciec, wyjechać za morze, za góry — gdziekolwiek, byle nie tu być, byle nie tu się dusić, męczyć, marnować itd.

Porą do czynu dla nas nie jest nigdy Dziś, lecz zawsze Jutro; stale się na coś oglądamy, wciąż za czymś czekamy. Czekamy na zmianę warunków, bo w „takich jak obecne“ nie warto nic zaczynać; oczekujemy czyjejs pomocy, przyjscia, wyzwolenia; oczekujemy zmiłowania, cudu, zbawienia... Czekamy,

czekamy, czekamy i chodzimy jak błądźni w tym — trzeba przyznać — wygodnym i błogim stanie tak długo, aż rzeczywiście przyjdzie coś, co nami wstrząśnie, co nas ocuci i pobudzi do działania. Tym czymś przeważnie bywa (jako nieunikniony wynik zajęcia takiej postawy życiowej) albo dojdzie do skrajnej nędzy, albo jakiś nieszczęśliwy wypadek, który jak uderzenie obuchem w łeb przywodzi nas od razu do przytomności i stawia na nogi. Wówczas zrywamy się, zapalamy i — zaczynamy coś robić. Bez tego nie bylibyśmy zdolni zdobyć się na to, ażeby wyjąwszy ręce z kieszeni, splunąć w garście i zabrać się do roboty; jeśli inni są lepsi a my gorsi — udoskonalić się również; jeśli gdzieś indziej jest lepiej, a u nas gorzej — stworzyć i u siebie dobrobyt; jeśli cudze rzeczy są lepsze, a nasze gorsze — wziąć na ambicję i produkować tak samo dobre, albo nawet i lepsze!... Tak, tego w sposób normalny nie możemy pojąć ani wykonać; na to trzeba dla nas jakiegoś nadzwyczajnego zdarzenia, jakiegoś przypadku, szczególnego bodźca.

Nie jeden jest wszystkim, tylko nie sobą; zna wszystko i potrafi wszystko zrobić, lecz mało rzeczy zna gruntownie i nie stara się być mistrzem w swoim fachu. Dużo wśród nas jest „majstrów do wszystkiego“, mało wykwalifikowanych specjalistów od jednego.

Jesteśmy indywidualistami. Każdy z nas jest sobiepanem, każdy uważa się za wyjątkowego człowieka, za coś wyższego, za innego i lepszego od drugich. Nie znosimy zależności; jesteśmy niekarni, nieposłuszni. Nie potrafimy współżyć zbiorowo, brak nam zmysłu organizacyjnego. Wskutek onej głównej naszej wady narodowej: nadmiernej wybujałego indywidualizmu i — co za tym idzie — niemożności zgodnego współdziałania, każdy z nas chodzi swoją ścieżką w pojedynkę, osobkiem, nadęty i zarozumiały, każdy zapatrzony w swoje JA, w swoją nadzwyczajność, pilnie strzegąc nietykalności swej arcyważnej osoby, gotów skoczyć do ocz każdemu o byle słówko, o byle co. Stąd nasza skłonność do waśni, kłótni, gniewów, do wzajemnego poniżania się i szkodzenia sobie.

Jesteśmy rościelami, brak nam poczucia rzeczywistości. Często schylamy czoło przed mniejszym i wychwalamy lichotę, a przeocamy i lekceważymy rzeczywiste wartości, nie szanujemy i kpimy z prawdziwych autorytetów oraz rzucamy się na mocniejszych od siebie. Chcąc być realistą i postępować w życiu właściwie, muszę dokładnie poznać siebie i swoją wartość w stosunku do innych; muszę naprawdę wiedzieć kto jest większy ode mnie a kto mniejszy i nad kim mogę przewodzić a komu muszę ulegać.

Uważamy się za wielkich i żalimy się, że inni nie doceniają nas i lekceważą. Na nic nie zda mi się moje górne o sobie mniemanie i żądanie, żeby się ze mną liczone, jeśli rzeczywiście nie będę wielkim i stanowiska swego siłą poprzeć nie będę w stanie.

Mamy dobre serca, ale... kiepskie głowy. W poczynaniach swoich kierujemy się raczej uczuciem niż rozsądkiem, a że uczucia zmienne są, przeto i zamiary nasze są aktualne tak dłu-



Ofiara Abrahama  
mal. Jan Liwens (XVII w.)

go, jak długo trwa nastrój w którym zostały one powzięte. Z chwilą zmiany nastroju, zmieniają się i nasze upodobania i chęci: to co wczoraj wydawało nam się dobre i godne pozyskania, dziś już nie ma dla nas żadnej wartości, zobojeźniało nam i przestało podniecać naszą wolę posiadania. Tym się tłumaczy nasz „słomiany ogień“, nasza niestałość, niewytrwałość; nasza niesłowność i niepunktualność; nasze niedotrzymywanie obietnic, przyrzeczeń i ślubów...

Dłaboga! — powie ktoś — więc mamy same wady, a zalet nic?

Mamy i zalety; ale niech już tak będzie, że wady nasze odkrywamy w sobie sami, a zalety niech odkrywają inni.

## SOBIE WYMODLIŁEM

Po paru miesiącach ciężkich zmagania z chorobą, w czasie której z istic macierzyńską troskliwością czuwała nade mną pielęgniarka szpitalna — panna Maria, wyzdrowiałem i pierwsze swe kroki skierowałem do kościoła, aby podziękować Bogu za ocalenie. Tam też w niedługim czasie ślubowałem miłość i wierność dożgonną tej, której w głównej mierze zawdzięczam swój powrót do życia, to jest byłej pielęgniarki, a obecnie mej najdroższej żonie — Maryli.

Józik umilkł. I ja milczałem przez uszanowanie dla jego wzruszenia, jakie ogarnęło go przy ostatnich słowach wyznania. Po chwili dopiero spytałem:

— No, a co z panią Ewą? z jej mężem? Żyją, są szczęśliwi?

— Ona żyje i bawi się; ma już drugiego czy trzeciego męża (nie licząc kochanków, bo tych ma na kopy). A jej pierwszy mąż, ów „szczęśliwszy“ ode mnie konkurent... ach, szkoda człowieka! Przebaczyłem mu już wszystko.

— Co się z nim stało?

— Powiesił się.

— Niemożliwe! Z jakiego powodu?

— Zaraz po ślubie pani Ewa zaczęła tworzyć w domu takie piekło, iż pan Złowolski nie wytrzymał, załamał się i haniebnie z pola życia zdezerterował. Grzech, wielki grzech i nieszczęście! Ale jakie życie, taka śmierć.

— Zato ty, Józiku, jesteś chyba szczęśliwy? Wygrałeś ładny los! Ta-

kiej kobiety jak twoja żona, ze świecą szukać; nie ma podobnych w świecie.

— Tak! — przytaknął. — Maryla to skarb. Po czym dodał: Przecież ją sobie wymodliłem! Bo chociaż w zaślepieniu pożądałem innej, złej, jednak dobry Bóg — na skutek modlitwy mojej — pokierował sprawami w ten sposób, iż tamtej uniknąłem, a dostała mi się ta.

### KOMENTARZ DO NASZYCH WAD

Nie jesteśmy doskonałymi; mamy swoje wady, musimy je sobie uświadomić i starać się ich pozbyć. Musimy się zmienić i przeobrazić w nowych, innych, lepszych ludzi. Musimy w osobach naszych stworzyć i dać światu typ człowieka odrodzonego — człowieka doskonałego.

Opanujmy swoje serca, miarkujmy rozsądkiem uczucia, nie pragniemy byle czego i nie lećmy na oślep za wszystkim co powabne i wydaje się dobre; spokojnie, trzeźwo rozważajmy czego w życiu chcemy i co mamy robić, a gdy już raz coś postanowimy i przedsięwzięmiemy, wytrwajmy i nie ustawiamy w działaniu dopóty, aż swego dokonamy.

Ażeby formę tę uzyskać i w niej się utrzymać, musimy bezwarunkowo wyrzucić się pijactwa. Alkohol zaciemnia umysł, osłabia wolę, burzy i rozpala krew i wyzwala brudne namiętności. Pijak, bez woli i rozumu, nie jest zdolny do tworzenia; jego „działalność“ życiowa streszcza się w dogadaniu najniższemu instynktom, w wyniszczeniu siebie oraz tego co posiada i czym dysponuje. Człowiek pijany — to ofiara losu, popycha do u otoczenia, znakomity materiał na niewolnika; to gladiator, dla rozrywki cesarów umierający w Colosseum; to pionek na szachownicy, służący interesom i ku chwale trzeźwych panów...

Musimy zrewidować i zmienić nasz stosunek do życia i śmierci; zamiast — jak dotychczas — zanadto wychwalać i ćwiczyć się w sztuce umierania, nabierzmy szacunku dla życia, uznajmy wartość pracy i nauczymy się gospodarować. Dowiedliśmy światu już nie raz, iż potrafimy pięknie umierać, pokażmy teraz, że i żyć umiemy. Naszym zadaniem na dziś niech będzie praca, praca i jeszcze raz praca! Prosta, uczciwa i wytrwała praca.

Skończmy z sobieniąstwem, z chodzeniem w poiedynkę, a spróbujmy żyć wspólnie. Choćby był najlepszy, najmedrszy i najmocniejszy — cóż mi to pomoże, gdy zwali się na mnie wielkie nieszczęście? Stado wron może zażłobać jednego orla; sfora psów może zagryźć jednego wilka. Jeden człowiek potrafi zrobić co najwyżej szalę a gromada stawia drapacze chmur, buduje wspaniałe autostrady i podziemne koleje.

A więc: zamiast umierać — żyjemy; zamiast marzyć o wielkości — tworzymy ją; a zamiast pracować w poiedynkę — pracujemy zwarto, w miłości i zgodzie!

### ŻYCIE PO BOŻEMU.

Dobrze, że duszę w modłach podnośisz do nieba.

Ale żyć przede wszystkim po Bożemu trzeba.

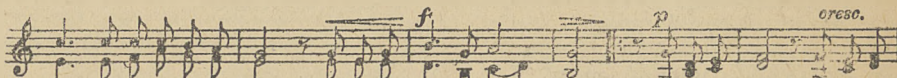
## O Panno, do Twych św. śróp

Ks. ANTONI CHLONDOWSKI, Op. 67.

Adagio 120



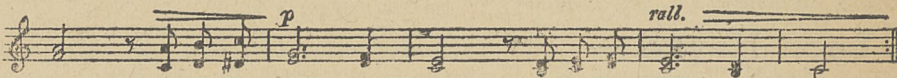
1. O Pan - no, do Twych św. śróp mi - dzie - ży - sa - stę - pa - da, co  
2. Do wal - ki za Chry - stu - sa cześć daj miętwo - nami bez - me - cy - daj



1. ja - snych szu - ka - ży - cia dróg i To - blo - stu - żyć ra - da. O Panno spójrz - wej - rzaniem  
2. sztandar Twój zwycięsko nieść na bój za - świę - tą - wia - re. O daj nam pier - sę o - ku - tą



1. Twem na tę dru - ży - nę wier - nych du - sa i roz - pal ser - ca - ta - ski  
2. w moc na ple - kieł złość i zwątpień noc; eho - wa - ję - nie - win - no - ści



1. łchem i po - kus - fa - le zmóż i po - kus - fa - le zmóż.  
2. kwiat, nlechaj - zwij - cę - ży - m - św. świat, nlechaj - zwij - cę - ży - m - św. świat.

## WIARA W BOGA

### Dlaczego wierzymy w Boga?

Ponieważ rozum nam mówi, że Bóg jest.

Żaden przedmiot nie powstaje sam ze siebie, lecz każdy powstaje z przyczyny poza nim leżącej. Np. stół od stolarza, dom od budowniczego itd. Podobnie także suma wszystkich rzeczy, tj. świat powstał od przyczyny pozaświatowej. Tą pozaświatową przyczyną jest Bóg. Istnienie świata i wszystkich rzeczy w świecie głosi nam wyraźnie i potężnie, że Bóg rzeczywiście jest. Jak można bowiem inaczej świat wyjaśnić, jak nie — jako dzieło Boże? Skąd pramateria, jak nie od Stwórcy? Skąd życie, jak nie od Boga? Skąd ruch, jak nie od Boga? Skąd porządek, jak nie od Boga?

Cały wszechświat i poszczególne jego części są urządzone w cudownym porządku i celowości. Od najmniejszego do największego! Jak cudownym dziełem jest jedna kropla wody! Jak cudowna jest każda roślinina w swej budowie i właściwościach (korzenie, pień, liście, kwiaty; rośliny wodne, rośliny pnące się itd.). Jak niezwykle praktyczna jest budowa ciała u zwierząt! Jak wiele ich gatunków! Samych chrząszczy liczy się 100.000 odmian.

Jaka piękność w przyrodzie! (wschody słońca, góry, morze).

Jak potężny jest świat gwiazd! Nieogarnione wielkości i odległości! Słońce jest 1.320.485 razy większe od ziemi i odległe od niej 152.000.000 km. Najbliższa stała gwiazda jest odległa 4<sup>1</sup>/<sub>3</sub> lat świetlnych (t. j. 9.460 000.000 km x 4<sup>1</sup>/<sub>3</sub>), inne są odległe 20,30 i więcej lat świetlnych.

Jaki porządek i dokładność! Dokładnie co do minuty ziemia i ciała niebieskie idą swoimi torami. „Niebios opowiadają chwałę Bożą, i firmament oznajmia dzieła rąk Jego“ (Ps. 18. 2).

To wszystko jest tylko wtedy możliwe, gdy ktoś za tym stoi, co tym kieruje i prowadzi. Kto tym jest? Człowiek nie, — jest nim ten, kto więcej wie i więcej może, niż wszyscy ludzie — a tym jest Bóg! „Od widoku nieba do Boga jest krótka droga“ (napis na

grobie sławnego astronoma Secchiego w kościele św. Ignacego w Rzymie).

Wszystkie ludy wszystkich czasów, narody kulturalne, jak i t. zw. „dzikie“, mają wiarę w Boga (lub bogów). Ta ogólna zgodność we wierze w najwyższą istotę nie może być wytworem dowolnego wyobrażenia lub przypadkowego nawyku, lecz jest jasnym dowodem na to, że istnienie Boga narzuca się z nieodpartą mocą duchowi ludzkiemu, że zatem Bóg rzeczywiście jest.

Hindusi modlili się już przed 3000 lat do swego boga „Waruna“: „Nie dopuść, o królu Waruna, bym zstąpił do domu z gliny. Zmiłuj się, o potężny, ulituj. Gdy drączy chodzą tam i nazad podobny do chmury pędzonej od wiatru, zmiłuj się, o Potężny, ulituj. Przez brak zastanowienia zbłąkałem się, o Czysty; zmiłuj się, o Potężny, ulituj... Gdy my ludzie grzeszymy wobec bóstwa, gdy z nierozumu przekraczamy twe ustawy, nie zadawaj nam, o Boże, za ten grzech kary“.

O. Fraessle, który więcej niż 15 lat jako misjonarz w głębi Afryki wśród ludów pierwotnych przebywał, opowiada, że u nich jest silna wiara w prawniczą „Zambi“. Mówi on: „Tysiące razy widziałem mężczyzn i kobiety, umierających obok lub za swymi chatami na wolnym powietrzu na macie, na liściu lub na samej ziemi. Jak często siadałem obok na ziemi i słyszałem ostatnie ich westchnienia: Ja pragnę iść do mego Stwórcy-Ojca, do Dobrego, i przebywać zawsze w jego miejscowości. Ale ja niejedno uczyniłem w życiu, co było w sprzeczności z głosem w mojej piersi, co nie podobało się Stwórcy-Ojcu... Czyż może on przwiać mnie do swej pięknej miejscowości, gdzie tylko jego dobre dzieci mieszkają, czy też wypędzi mnie do zwierząt i złych duchów leśnych, gdzie niedźwie żyją te dusze, które szły tylko za zwierzęcymi pożądaniami i przez to utraciły swój cel życia?“

WI. N.

# Mąż i żona

Ile to razy można zobaczyć narzeczonych, jak rozmawiają z sobą i narozmawiać się nie mogą. Gdy małżonkowie widzą to, zazdroszczą narzeczonym. A przecież mąż i żona też byli w pierw narzeczonymi i umieli wtedy tak samo prowadzić z sobą rozmowy całymi godzinami, rzadko kiedy dochodziło do kłótni. Widocznie więc mąż i żona zaprzepaścili tę umiejętność rozmawiania z sobą...

A tymczasem umiejętność to niezbędna, dlatego mąż i żona muszą się jej nauczyć na nowo. Inaczej nie ma

Wincenty Lubczak

## Ks. Leon Heyke — liryk kaszubski

Tak jak Mazowsze posiada swego liryka Teofila Lenartowicza, który w swych poezjach opiewa lud i życie wsi, tak i Kaszuby poszczycić się mogą swoim poetą lirycznym Leonem Heyke. Leon Heyke urodził się dnia 10 października 1885 roku w Cierzni w powiecie morskim. Do gimnazjum uczęszczał w Wejherowie. Język i literaturę polską studiował u prof. Lange i Karabasza. W roku 1906 ukończył gimnazjum i odbył później studia teologiczne w Pelplinie. Był członkiem Kola Kaszubologów we Fryburgu i Wrocławiu. Już od wczesnych lat umiował sobie lud kaszubski interesując się bardzo jego przeszłością i zwyczajami. Urządzał później liczne wycieczki w teren, zbierając baśnie i podania kaszubskie. W tych latach stworzył w Chmielnie piękną balladę pt. „Dobrogost i Miłostawa”.

Po ukończeniu studiów teologicznych był wikarym w Gdańsku, następnie w Chojnicach, Kościerzynie, Chmielnie, Wygodzie i Kartuzach. Będąc od roku 1920 do 1935 prefektem w Państwowym Seminarium Nauczycielskim w Kościerzynie, oddał się studiom kaszubologicznym, jak również pracy literackiej. W roku 1911 wystąpił z utworem „Pieśń północny”, ogłaszając go drukiem w czasopiśmie „Gryf” pod pseudonimem St. Czernickiego. Wiersz „Świat Kaszubski” akcentuje jego przywiązanie do ziemi ojczystej. Liryki ks. Leona Heyki znamionuje prostota, a ideałem poety jest forma piosenki ludowej.

W roku 1931 autor wydał „Podania Kaszubskie”. Jest to zbiór podań związanych z miastami Puckiem, Lęborkiem, Byłowem, Kościerzyną i Kartuzami.

Ks. Leon Heyke również próbował sił w dziedzinie dramatu. Jego sceniczne utwory to udratyzowana anegdota. Wymienić należy tu utwory sceniczne: „August Szłoga” (1935), Katilina (1937). Są to utwory ludowe pogodne w nastroju, barwne bardzo i pełne rodzimego folkloru.

Niestety, autora już dziś nie ma wśród żyjących. Zginął w czasie okupacji w roku 1939. Lecz dzieło jego pozostało. W literaturze kaszubskiej zajmuje Leon Heyke poczesne miejsce głównie jako liryk i jako autor eposu o „Dobrogostie i Miłostawie”.

Wincenty Lubczak.

mowy o dalszym szczęśliwym pożyciu, ponieważ w małżeństwie trafiają się ciągle sprawy sporne, które trzeba razem omówić. Mąż może mieć wtedy inne zdanie, żona inne. O co wówczas chodzi? O... demokrację. By każda z osób — kolejno — wypowiedziała swoje zdanie swobodnie i spokojnie, bez nerwów. Przecież przemawiamy wtedy nie do wroga, ale do osoby najbliższej nam na ziemi. Trzeba umieć wtedy cierpliwie i z całą życzliwością wysłuchać zdania, które nawet wydawałoby się nam naiwne lub niedorzeczne. Nie trzeba też gwałtownie dążyć do zakończenia rozmowy zaraz z pierwszym razem, jeżeli rozmowa okazała się nieprzyjemna i w tym celu wywoływać kłótni. Po prostu przerwać taką rozmowę, by wrócić do niej innym razem, gdy może usposobienia okażą się przyjaźniejsze, a nerwy w lepszym stanie.

Ale i po kilku rozmowach może nie dojść do takiego samego zdania o rozstrąsanej sprawie. I wcale nie o to chodzi. Lecz zawsze powinno dojść do tego, by w razie różnicy zdań obaj — mąż i żona — zgodzili się na jedno. Trzeba umieć ustąpić, ale nie ze



## EWANGELIA NA NIEDZIELĘ 16 PO ZIEL. ŚW.

I stało się, gdy wszedł Jezus w szabat do domu jednego z prawniejszych faryzeuszów, aby się posiłnić, a oni go śledzili. A oto człowiek pewien opuchły stanął przed nim i odpowiadając Jezus, rzekł do uczonych w Prawie i faryzeuszów, mówiąc: Czy godzi się w szabat uzdrawiać? A oni milczeli. Tedy on, dotknąwszy go, uzdrowił i odprawił.

I odpowiadając, rzekł do nich: Jeśli którego z was osioł albo wół wpadnie do studni, czy natychmiast nie wyciągnie go w dzień sobotni? I nie mogli mu na to odpowiedzieć.

A przyglądając się jak pierwsze miejsca wybierali, powiedział zaproszonym przypowieść, mówiąc do nich: Gdy będziesz zaproszony na gody weselne, nie siadaj na pierwszym miejscu, abyś snadź nie był zaproszony i godniejszy od ciebie. A wówczas ten, który ciebie i jego zaprosił, nadchodząc rzekł ci: Daj temu miejsce. Wtedy byś ze wstydem począł ostatnie miejsce zajmować. Ale gdybyś był wezwany, idź zasiądź na miejscu ostatnim, aby, skoro nadejdzie ten, który cię wezwał, rzekł do ciebie: Przyjacielu, siadaj tu wyżej. Wtedy będziesz miał chwałę u współbiesiadników: bo każdy, kto się wywyższa będzie poniżony a kto się uniąży wywyższony będzie. Łk. 14, 1—11.

swego zdania, tylko ze swojej ambicji. Nie wolno się tylko zgodzić na to, co byłoby grzechem, zwłaszcza ciężkim.

Zawsze w drugiej osobie będziemy mieli wdzięcznego rozmówcę, jeżeli chętnie będziemy słuchali odmiennego jego zdania. Rzecz jasna, nie wolno podczas rozmowy nigdy sobie pozwalać na żadne brudne, czy brutalne słowo lub klątwę. Wystrzegać się też należy narzucania swego zdania, bo to wywołuje sprzeciw lub niechęć do dalszych rozmów. Co jak co, ale rozmowy mogą w małżeństwie należeć do najmilszych przeżyć.

Gdzie para małżeńska zatraciła sztukę rozmawiania z sobą, nie od razu jej nabędzie. Ktoś wtedy śmielszy, czy mądrzejszy — mąż lub żona — musi zapoczątkować takie rozmowy. Z początku można próbować rozmawiać tylko kilka minut, potem więcej, aż dojdzie do tego, że będzie się wdzięcznie rozmawiało całymi godzinami... zupełnie jak za czasów narzeczonych. Mąż będzie przy tym zachowywał uśmiechniętą twarz i podczas całej rozmowy będzie starał się okazywać uprzejmość swej żonie, żona darzyć go będzie tak czarującą życzliwością, jak to potrafiła jako narzeczona. Rozmowa potoczy się wówczas jak z płatka.

Bo mało jest prawdziwie zatwardziałych mężów. I mało jest skóńczenie niemądrych żon. Trzeba tylko zdobyć się na zaufanie względem męża, czasem go błagać, prosić. Winno się zaufać sercu żony i również czasem błagać ją, prosić. Sami się wtedy zdziwimy, ile szlachetności znajduje się w usposobieniu męża, którego okrzyknęliśmy z góry jako... brutala. I — ile dobroci jest w sercu żony, którą posądzałyśmy o najgorszą wolę.

## Górniki i górniczka.

W każdym człowieku jest jak gdyby dwu ludzi: jeden „Lepszy”, drugi „Gorszy”. Dlatego czasem odzywa się w człowieku to, co lepsze; czasem to, co gorsze. Oczywiście, przyjemnie jest z kimś przebywać, jeżeli z niego odzywa się tylko ten... Lepszy. Tym jest to miłsze, że wtedy ten „Gorszy” musi milczeć. Zасыpia...

Otóż mądry mąż tak postępuje ze swą żoną, tak się do niej odzywa, jak gdyby widział w niej tylko tę „Lepszą” osobę. Wówczas to, co lepsze, odzywa się też w jego żonie. Podobnie postępuje rozsądna żona wobec męża.

Tacy małżonkowie usypiają w sobie to, co gorsze, a budzą w sobie to, co lepsze. Bo wiemy już, że gdy z człowiekiem postępować szlachetnie, to i on nie chce być gorszym. Dzięki temu mąż od żony, a żona od męża wydobywa tak wiele szlachetnego postępowania, że sami sobie dziwić się będą, skąd się to u nich bierze. Nigdy by mąż i żona — w pojedynkę — nie byli zdolni do takiego uszlachetnienia swego postępowania, bo trudno samemu na własne życzenie wydobywać z siebie tak wiele dobra.

Krótko mówiąc, mąż i żona, to jak gdyby... górnik i górniczka. Wydobywając wzajemnie z siebie pokłady szlachetności. Dlatego to małżeństwo może zmienić człowieka na lepsze do niepoznania.

Tacy mąż i żona... odkrywają w sobie zdumienia coraz to nowe wartości. Przybywają im lat, starzeją się z czasem, jak każdy, lecz żyć im z sobą jest coraz przyjemniej.

M. K.

# Piekarskie Sanctuarium

Chcąc poznać Śląsk — trzeba być w Piekarach. Powiedział to już — 25 lat temu — ówczesny administrator apostołski na Śląsku, późniejszy prymas Polski, kardynał Hlond.

Choć Piekary sięgają mają, jako wieś, początkami swojemi XII wieku, a w 1303 r. staje tam kościółek drewniany p. w. św. Bartłomieja, to jednak o Piekarach jest dość głucho przez XIV czy XV wiek, dopiero XVII jest początkiem ich sławy. Gdy coraz żywiej rozchodzi się poczyna wieść o cudach Tej, co „w różnych trwogach i chorobach wiernych ratuje“. Od 1659 r., gdy obraz cudowny umieszczony został przez ówczesnego proboszcza piekarskiego, ks. Jakuba Roczkowskiego, w głównym ołtarzu, od 1677 r., kiedy parafię piekarską objęli OO. Jezuici, a o. Wacław Schwertfer (Polak pochodzący z Oleśna Śląskiego), „jedna z tych świetlanych postaci, które w przeszłych wiekach tylko rzadko się pojawiały na naszym Śląsku Górnym“, objął superiorat miejscowego klasztoru, sława Piekar rozchodzi się nietylko po Polsce, ale i w sąsiednich Czechach. Na prośbę cesarza Leopolda I, władze duchowne go-

„Urbs In peste anno Mire est Defensa priori praesente hinc sUpplEx pro pletate VenIt“ (Miasto podczas morowego powietrza w roku poprzednim cudownie ocalone zostało, Dłatego na kolanach przychodzi z wdzięczną miłością“.

\* \* \*

Piekary potem gościły dwóch polskich monarchów.

W dniu 20 sierpnia 1683 r. bawił król Jan III wraz z królową Marysieńką i dwoma królewiczami — by, przed wyprawą wiedeńską polecić się opiece piekarskiej Paniienki. Zaś w dniach 26-29 lipca 1697 r. w Piekarach, przed cudownym obrazem, August II, jadąc do Krakowa na koronację, składa katolickie wyznanie wiary.

Ostatnim wydarzeniem Piekar, to lat temu 25, dnia 15 sierpnia 1925 r., koronacja cudownego obrazu, dokonana przez ówczesnego nuncjusza, arcybpa Lauriego.

\* \* \*

Rzecz ciekawa, że koronowany obraz nie jest oryginałem. Oryginał, po dziś dzień, znajduje się w kościele św. Krzyża w Opolu, w jednej z bocznych kaplic. Przywieziony on tam został jeszcze w 1683 r. i schroniony z obawy przed nawałą turecką.

Oryginał pochodzi, zdaje się, z XIV wieku. Ma on znamiona stylu bizantyńskiego, brak jest jednak już w nim bizantyńskiej sztywności i chłodu, jakie cechowały obrazy starobizantyńskie. Kopia znajdująca się w Piekarach pochodzi z XVII stulecia, jest malowana na płótnie, gdy oryginał na drzewie.

Wspomniany wyżej kościółek drewniany przetrwał do 1849 r., kiedy wzniesiona została dzisiejsza świątynia. Jest ona dziełem starań i zabiegów najslawniejszego z proboszczów piekarskich ks. Jana Alojzego Ficka, (zmarłego w sławie świątobliwości), i ofiarności ludu śląskiego. Kalwarię na wzgórzu zaczął budować ks. Bernard Pvkop, a właściwym fundatorem był ks. Leopold Nerlich. Kalwaria składa się z poszczególnych — większych i mniejszych dróżki maryjnej. U szczytu Kalwarii jest kościół, który był w sierpniu br. świadkiem wspaniałych i wzruszających uroczystości jubileuszowych.

\* \* \*

Ks. Fick wydawał pierwsze na Śląsku pismo: „Tygodnik Katolicki“, szerzył polskie druki i był gorliwym apostołem trzeźwości wśród miejscowego ludu, działając na tym polu w założonym przez siebie bractwie trzeźwości. A drugi proboszcz ks. Purkop, w latach 1868—71 wydaje „Zwiastuna Gór-

nośląskiego“, jest opiekunem prac piekarskich Józefa Lompy i razem z Heneczkiem zakłada drukarnię, na wzór czestochowskiej drukarni klasztornej. Z jej oficyn wychodzą dzieła, książki, pisma, druki, ulotki itd., tak że śmiało mógł potem Heneczek powiedzieć: „Świadkiem mi są Piekary i wszystkie prowincje polskie, że piekarskiego druku, mogę rzec, miliony rozeszło się po polskim świecie“.

A. Radwan-Oleksiński.



## BURSZTYN

Bursztyn bywa zaliczany do kamieni szlachetnych lub półszlachetnych (choć nie jest ani kamieniem, ani też szlachetnym) i zależy od wielkości, barwy, czystości czy domieszek lub wykończenia, osiąga nieraz bardzo wysoką cenę, która decyduje o jego „szlachetności“. Już starożytni znali bursztyn i handlowali nim obszernie. Ludy nadbałtyckie znały bursztyn również od dawna. Stąd szedł bursztyn szlakami morskimi, rzeczynymi czy lądowymi daleko w świat, na zachód i południe, gdzie napotykał niezwykłe chłonne rynki. Prusowie nazywali go „gentar“ lub „gentarn“. Od tej nazwy przyjęła się w świecie słowiańskim (Polska, Czechy, Ruś, Rosja) nazwa „jantar“ i pod tą nazwą figuruje on przez całe wieki na naszych ziemiach. Przy końcu XVIII w. pojawia się nazwa „bursztyn“, którą wprowadzili kupcy niemieccy, trzymający wtedy w swych rękach prawie cały handel bursztynem. Dziś bursztyn wydobywa się przeważnie w krajach połudn. Bałtyku tj. w Polsce i Litewskiej SRR. Bursztyn powstał w epoce t. zw. trzeciorzędu. Jest on bardzo złożoną mieszaniną związków organicznych, których głównym składnikiem jest skamieniała żywica drzew szpilkowych, a następnie kwasy organiczne (kwas bursztynowy) i olejki. Żywica ta, leżąc przez całe wieki na dnie morskim, nabrała znacznej twardości. Bursztyn jest ciałem bezpostaciowym i bardzo lekkim, to też fale morskie mogą dość łatwo przesunąć nawet spore bryły na znaczną odległość. Bursztyn pali się jasnym płomieniem, wydzielając przyjemną woń. Wewnątrz bursztynu spotyka się nieraz skamieniałe postacie różnych stworzeń czy też roślin. Bursztyn bywa obrabiany zapomocą ręcznego oczyszczania, płukania, skrobienia, przycinania, wreszcie szlifowania na tarczach numeksowych i polerowania wełną. Wyrabia się z bursztynu różne pamiątki, drobiazgi itp. Odpadki mniej czyste i gorsze gatunki bursztynu przerabia się przez stapianie i mieszanie z olejem lnianym, terpentyną i innymi domieszkami na laki i pokosty, mające zastosowanie do krcwia metali przed rdzewieniem (korozią).

W. Bruszewski

Złóż ofiarę na Katolicki Uniwersytet Lubelski. Adres: Towarzystwo Przyjaciół K.U.L. — Lublin, Aleje Racławickie 14, konto PKO, II-153.



Kościół w Piekarach Śląskich.

dzą się na przewiezienie obrazu do Pragi, gdzie przez dwa miesiące tegoż roku przebywa (luty i marzec), by u końca swojego tam pobytu doznać żywiołowego hołdu w czasie wspaniałej procesji po ulicach stolicy kraju czeskiego w dniu 14 marca 1680 roku.

Dowodem tej czci, jaką M. B. Piekarska doznała, może być ów obraz wotywny ofiarowany Piekarom w 1681 r. przez czeskie miasto Hradec Kralove na którym umieszczony chronogram jest wymownym jej wyrazem:



## Dla wsi i na wsi

### JAK DOIĆ, ŻEBY MIEĆ DUŻO MLEKA

Umiejętność dojenia i obchodzenia się z krową bardzo wpływa na wydajność mleka.

Osoba dojąca powinna zawsze pamiętać o tym, że krowa jest stworzeniem żywym i że ma swój organizm. Dojenie — jest czynnością naturalną i nieodzowną dla zdrowia krowy. Przez dobre dojenie rozwijamy wymię i czynimy je bardziej wydajnym.

Ponieważ ostatnie mleko jest najtłuszcześniejsze, powinno się więc wydajać wymię zawsze do ostatka. Doić zawsze suchymi rękami i obejmować strzyk całą dłonią. Od czasu do czasu trzeba wymię trochę pomasażować i ootem doić dalej. Roboty nigdy nie przerywać i doić równo, dopóki strzyki dają mleko. Nigdy nie wyciągać strzyków ponad ich normalną długość.

Każda osoba dojąca powinna odziewać się czysto i praktycznie. Powinna przed dojeniem dobrze wymyć swoje ręce aż do łokci, używać czystego ręcznika, czystych oskospków, a wymię przed dojeniem obmyć czystą wodą i wytrzeć do sucha.

Niedopuszczalne jest zwilżanie strzyków wydojonym z nich mlekiem!

Każda dojarka zawsze musi uważać na stan zdrowia wymienia i jeżeli zastrzeżenie, że wymię jest bolesne, obrzękłe lub który ze strzyków przestaje doić — powinna natychmiast zwrócić się o poradę. Ważne jest, ażeby dojenie odbywało się zawsze o jednej i tej samej porze. — Jeżeli w oborze stoi kilka krow, to należy je doić zawsze w tym samym porządku.

### Salezianie w Syjamie

W Bangkoku, stolicy Syjamu, otwarto ostatnio Ojcowie Salezianie nowe warsztaty krawieckie dla tubylczej ludności. Pracownice te cieszą się od pierwszej chwili wielkim powodzeniem, a ich pracownice mają stale pełne ręce pracy. W Syjamie na ogólną liczbę 12 milionów mieszkańców jest tylko około 48 tys. katolików.

### Kościół w miejscu lądowania Kolumba w Ameryce

Organizacja katolicka t. zw. Kawalerów Kolumba postanowiła wybudować kościół na miejscu, gdzie Krzysztof Kolumb dotknął swą nogą po raz pierwszy ląd amerykański.

### Osobliwy kościół

W Jerozolimie na Górze Oliwnej wznosi się kościół zwany „Ojciec nasz“. Stoi on na miejscu, gdzie według starożytnego podania Jezus Chrystus nauczył swych uczniów najpiękniejszej modlitwy „Ojciec nasz“. U wejścia do tej świątyni na 72 dużych tablicach widnieją teksty modlitwy „Ojciec nasz“, napisanej w 32 różnych językach.

Krowy dojne — powinny mieć pokarm zdrowy, właściwy i dostateczny. W czasie dojenia nie powinno się nigdy krowy karmić, ponieważ to zmniejsza udój, a także i zaśmieca wydojone mleko.

Ważnym czynnikiem dobrej wydajności — jest spokój i cisza przy dojeniu. Wreszcie — sprawa czystości: w oborze musi być zawsze czysto, sucho i widno. Obora musi być codziennie przewietrzona, a na zimę — musi mieć urządzone dobre wentylatory. Krowy — powinny być często czyszczone szczotkami i myte letnią wodą z mydłem.

Z. Olszański.

### PRZYCZYNY CHUDNIECIA KROW I JAŁOWEK

Nieraz możemy spotkać w gospodarstwach naszych, zwłaszcza jesienią, że pomimo dostatku karmy na pastwisku, czy też w oborze, niektóre sztuki bydła, tak krowy, jak cielęta i jałowki zaczynają nam chudnąć. I martwimy się, jaka tego przyczyna? Nawet nam przychodzi na myśl, czy to czasem nie jaka choroba np. motylca czy też gruźlica. — A nawet sąsiad nam mówi, że bydło pasie się na pastwisku i jeszcze dostaje zielonkę i ma doskonały apetyt do jedzenia i zdaje się, że wygląda dobrze, jednak chudnie.

Przez 66 lat mego życia i gospodarowania tak u ojca, jak również na własnym gospodarstwie zauważyłem, że chudnięcie krow i młodzięcy może być spowodowane niedostatecznym żywieniem i pojeniem w lecie i jesienią. A także brudem skóry bydła, ciemnej i brudnej obory, w której trzymamy bydło. Jeżeli krowy i jałowizna były chore przed chudnięciem możemy zauważyć coraz większy brak apetytu, żółte kolory błon śluzowych, nastroszona sierść oraz w odchodach kałowych płaskie robaki. Podług rad lekarzy weterynaryjnych, motylca możemy leczyć lekarstwem „Distolem“, które można sobie kupić w drogerii, lub w aptece. Również powodem chudnięcia może być nie tylko choroba, ale także dostateczny brak zdrowej i pożywej paszy, w której brak jest składników odżywczych i soli mineralnych takich jak sól i wanno, które są bardzo potrzebne przy odżywianiu dla każdego organizmu żywego stworzenia.

Pozatem należy pamiętać, jak już wspomniałem o dostatecznym pojeniu zdrową i czystą wodą i przetrzymywaniu w czystym pomieszczeniu.

Także bydło powinno mieć w oborze widok, świeże powietrze i koniecznie być myte i czyszczone, oraz mieć pod dostatkiem sucha podściółka.

Tadeusz Ojrzanowski.

### OSTROŻNIE Z ZAWCZESNYM SPASANIEM LIŚCI I NACI U OKOPOWYCH

Koniec września i miesiące jesienne październik i listopad to najcięższe w wyżywieniu bydła. Traw no skoszone w łąkach drugiego pokosu są już słabe, a także porolony w czasie suszy nie wyrosły i słabe, a zasiane wiosną zielonki już się skończyły. Troskliwi o swoich żywince gospodarze szukają, co by dać krowie, jałowiznie, świniom, a nawet kurcom. Więc zaczynają obrzucać zielone liście buraków, nac ziemniaków, kapusty czy brukwi.

A trzeba wam wiedzieć czczeni, że jest to największy okres rozwoju i dojrzewania roślin. Później sadzone

okopowe rosną do października, a w czasie przekropnej i ciepłej jesieni nawet do listopada, dopóki nie zaczną brać przymrozki. To też liście dla roślin są fabryką, wytwarzającą zapasy cukru i mączki, które się gromadzą w korzeniu buraka, marchwi, kłębach ziemniaków i główce kapusty.

Przez obrywanie tych zapasów pozabawiamy rośliny dojrzewania i nabierania smaku.

Jeżeli za prędko oberwiemy za dużo zielonych liści, za pomocą, których roślina czerpie z powietrza pokarmy i także oddycha wydzielając zużyte niepotrzebne kwasy, wówczas roślina zużywa swoje zapasy, z których grubieje, na wytworzenie nowych liści w miejsce oberwanych, przez co grubienie roślin zostaje znacznie zmniejszone.

Z powyższego widzimy, że liście są bardzo potrzebne roślinie i nie należy ich za wcześnie i za dużo obrywać, bo obrywane w czasie wzrostu znacznie obniżają ich rozrost i wartość. Aby tego uniknąć, należy dożywianie bydła i trzody chlewnej oprócz na wysianych poplonach, mieszankach, czy też różnego zielska.

Z powyższego wynika, że po naszych polach nie powinno być w jesieni ściernisk, a powinny być podorane i obsiane poplonami mieszanek, które nam dadzą dobrą i odżywczą paszę do czasu dojrzewania okopowych bez straty dla roślin i dla gospodarza, a pszczołom w czasie, gdzie już na drzewach i łąkach nic nie znajdy, dadzą jeszcze sporo miodu na zapas zimowy.

W. Koźmiński.

### WRAŻLIWOŚĆ ROSLIN NA DOTYK

Świat roślinny wrażliwy na różne bodźce zewnętrzne, wykazuje ją również na działanie dotyku. Tak np. łodygi roślin wijących się i wasy roślin czepnych zaginają się na skutek odcierania się o jakieś twarde ciało. Nieraz wystarczą najłżejsze nawet dotknięcia, ażeby wywołać u rośliny reakcję. Niezwykle pięknym przykładem wrażliwości roślin na dotyk są ruchy mimozy, której listki stulają się pod wpływem najłżejszego potrącenia. Podrażnienie wywołane w jednym miejscu przez dotknięcie przenosi się w liście, dochodzi do ogonka liściowego i przechodzi przez niego aż do nasady, która posiada specjalną budowę, tworząc t. zw. „poduszeczkę ruchową“. i tu wywołuje przechylenie się całego liścia ku dołowi i przyjęcie przez niego pozycji zwisającej. To samo zjawisko przechodzenia możemy wywołać w kierunku odwrotnym, jeżeli przez lekkie dotknięcie poduszeczki ruchowej u nasady ogonka liściowego podrażnimy roślinę. Wtedy pierwszym objawem reakcji liścia będzie zwinienie jego ku dołowi, a następnie, gdy podrażnienie rozprzestrzeniając się, dojdzie poprzez ogonek do liścia, zaczyna się schyłanie które ogarnie cały liść do końca. Ruchy liści mimozy dokonują się nie na skutek zmian we wroście, ale na skutek zmian w ciśnieniu komórek. Komórki te, szczególnie komórki znajdujące się w poduszeczkach ruchowych, pod wpływem podrażnienia błyskawicznie wyciskają z siebie wodę i kurczą się, wywołując przez to ruch całego liścia. Wrażliwość mimozy możemy usunąć zupełnie przez znieczulenie jej np. za pomocą chloroformu lub eteru.

(Ap.)

# Używanie miodu jako lekarstwa

Cierpienia ludzkie zmuszają nas do szukania nowych sposobów lub powrotu do starych, zapomnianych metod ratowania zdrowia. Najskuteczniejszym lekarstwem, które przewyższa wszystkie apteczne środki jest miód pszczeli.

Był czas, kiedy na świecie nie było aptek i fabrykowanych lekarstw, a ludzie w różnych dolegliwościach szukali ratunku w miodzie. To też przodkowie nasi cieszyli się niespożytym zdrowiem, hartem ducha, a często przekraczali setne lata.

Opierając się na wskazaniach wielkiego lekarza ks. Knajppa, Dr Ciesielskiego, ks. Margońskiego oraz na własnym doświadczeniu, pragnę podać czytelnikom kilka sposobów leczenia się miodem.

Kaszel — leczy się miodem zmieszonym z gorącym mlekiem, biorąc na szklankę mleka 2 stołowe łyżki miodu. W kaszlu u dzieci zwanym kokluszem daje się dziecku co pół godziny po pół łyżeczki letniego miodu.

W zaziębieniu należy pić herbatę z podbiału, do której dodaje się 3 łyżki miodu na szklankę płynu. Taką samą herbatą z dodaniem paru kropli spirytusu leczymy katar, chrypę i zaflegmienie płuc.

Cierpiącym na nadkwasotę żołądka pomaga łyżka miodu z 10 kroplami czystego spirytusu.

W szkarlatynie zbawiennym lekarstwem jest miód. Można go używać sam lub z herbatą z kwiatów bzowych

w dowolnej ilości. Tak samo leczy się odrę u dzieci.

W sklerozie należy w ciągu 3 tygodni przyjmować codziennie na pół godziny przed śniadaniem po łyżce miodu.

Na wzmocnienie organizmu bierze się codziennie łyżkę miodu ze szklanką gorącego mleka.

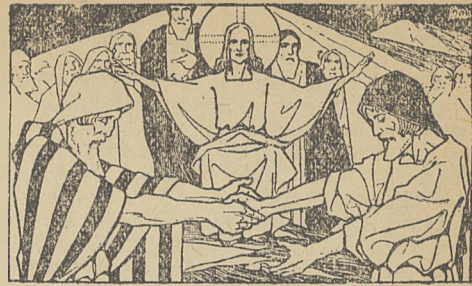
Chore serce miód leczy bardzo skutecznie. Jak wiadomo serce czerpie siłę rytmu ze słodyczy. Zwyczaj cukier nie może dać sercu tej mocy, co miód. Przy spożywaniu bowiem cukru pracuje zarówno żołądek, jak i serce. Przy przyjmowaniu zaś miodu, jako cukrów prostych, organizm bez usilnej pracy wchłania miód łatwo i wzmacnia serce.

Cierpiący na bezsenność i nerwowy winni używać miodu wieczorem przed spoczynkiem, biorąc codziennie po 2 łyżki stołowe.

Chorym na blednicę miód pomaga więcej, niż żelazo apteczne. Dzieci dotknięte chorobą krzywicy z powodu braku w organizmie wapna i innych soli mineralnych powinny odżywiać się miodem.

Uczeni przyrodnicy, którzy badali składowe części miodu, doszli do przekonania, że miód zawiera w sobie takie składniki mineralne, jakie potrzebuje organizm ludzki do normalnego rozwoju. Z tego względu rodzice powinni jak najczęściej dawać swym dzieciom miód, by wyrosły na zdrowych i pożytecznych ludzi.

Ks. I. Bronszewski.



## EWANGELIA NA NIEDZIELĘ 17 PO ZIEL. ŚW.

Faryzeusze tedy, słysząc, że zmusił do milczenia saduceuszów, zeszedli się razem. I zapytał go jeden z nich, uczo-ny w Prawie, kuszając go: Mistrzu, które jest największe przykazanie w Prawie? Rzekł mu Jezus: Będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego i ze wszystkiej duszy twojej, i ze wszystkiej myśli twojej. To jest największe i pierwsze przykazanie. A drugie podobne jest temu: Będziesz miłował bliźniego twego, jako siebie samego. Na tych przykazaniach całe Prawo zawisło i prorocy.

A gdy się zebrali faryzeusze, zapytał ich Jezus mówiąc: Co sądzicie o Chrystusie? Czyim jest synem? Mówił mu: Dawida. Rzekł im: Jakoż tedy Dawid w duchu zowie go panem, mówiąc: Rzekł Pan Panu memu, siadź po prawicy mojej, aż położę nieprzyjaciół twoich podnóżkiem nóg twoich. Jeżeli więc Dawid nazywa go Panem, jakże jest synem jego? A nikt nie mógł mu odpowiedzieć słowa, ani też nie śmiał go od onego dnia więcej pytać. Mt. 22, 34—46.

## O WITAMINACH

W roku 1911 lekarze badając pewne choroby twierdzili, że powstają one wskutek ciągłego odżywiania się jednostronnym pokarmem, mimo iż zawierał on dostateczne ilości białek, węglowodanów i tłuszczów.

Po wielu jeszcze usilnych badaniach doszli do wniosku, że pełnowartościowy pokarm winien zawierać oprócz węglowodanów (np. cukru, skrobi), tłuszczów, białek i soli mineralnych, jeszcze drobne ilości pewnych substancji. Substancje te później polski uczo-ny, Kazimierz Funk nazwał witaminami.

Co to są witaminy? Witaminy są to związki organiczne, które w minimalnych ilościach stale muszą być doprowadzane do organizmu, aby umożliwić i zapewnić normalne funkcjonowanie poszczególnych organów. Inaczej witaminy możemy nazwać regulatorami procesów życiowych, czyli biokatalizatorami (katalizatorami organizmów żyjących).

— Witaminy są różne i każda witamina w swój specyficzny sposób wpływa na organizm człowieka. Do najważniejszych i najlepiej poznanych witamin należą: witamina A, witamina B, witamina C, witamina D i witamina E.

Witamina A występuje w wątrobie, żółtku, maśle, białej kapuście, szpinaku, pomidorach, tranie. Brak tej witaminy powoduje choroby oczu a nawet ślepotę.

Witamina B znajduje się w drożdżach, razowym chlebie i wątrobie.

Witaminę C możemy znaleźć w papryce, rabarbarze, cytrynach, pomarańczach, w jarzynach i owocach, w kartoflach i w wątrobie. Niedostateczna ilość tej witaminy w organizmie jest przyczyną takiej choroby jak skorbut tj. ból dziąseł i wypadanie zębów.

Witamina D jest zapobiegawczym środkiem przeciw krzywicy (angielskiej chorobie), na którą chorują dzieci w wieku do 8 lat. Krzywica jest poważnym zakłóceniem mineralnej przemiany materii (wadliwy wzrost kości).

Witamina D znajduje się w wątrobie dorsza, grzybach, mleku, żółtkach, drożdżach, tranie rybim, śledziach, sardynkach.

Witamina E, czyli witamina przeciw bezpłodności, należy do tych czynników, które normują funkcje seksualne. Brak tej witaminy objawia się w ten sposób, że po normalnym zapłodnieniu płód ginie przed urodzeniem i zostaje przez matkę zresorbowany bez żadnych następstw.

Witamina E występuje w sałacie, w oleju lnianym i bawelnianym, maśle, bananach, groszku, kakao.

A więc chcąc uniknąć tych i tym podobnych chorób należy tak sobie układać dietę pokarmową, aby była ona jak najbardziej urozmaicona a nie obstawiać przy pokarmie jednostronnym.

(Pas)

Miłość sama sobie nie wystarcza: do życia i szczęścia potrzebuje koniecznie kogoś drugiego.

## Wiadomości

### 1.700-lecie śmierci św. Agaty.

W mieście Catania na Sycylii odbyły się w połowie sierpnia wielkie uroczystości religijne związane z 1.700-leciem męczeńskiej śmierci św. Agaty, jednej z najbardziej czczonych dziewięćmiesięcznic chrześcijańskiej starożytności. Ojciec św. Pius XII mianował już legatemu papieskim na te uroczystości kardynała Adeadato Piazzę.

### Nowy klasztor mnisi w Kamerunie.

W pierwszych dniach lipca opuściło Francję udając się w drogę do Kamerunu w Afryce Zachodniej 5 Ojców Trapistów, 2 Ojców Białych i 7 Murzynów, którzy mają założyć na Czarnym Łądzie nowy klasztor tego zakonu.

### Odkrycie cennych mozaik w Stambule

W Stambule grupa profesorów uniwersyteckich dokonała ostatnio ciekawego odkrycia licznych mozaik o wysokiej wartości artystycznej w kościele św. Zofii. Mozaiki te przedstawiają między in. podobizny św. Jana Chryzostoma, św. Ignacego, Chrystusa na tronie i kilku patriarchów konstantynopolińskich. Uczeni podają, że mozaiki te pochodzą z IX wieku.

Osada Chocz leży na prawym brzegu rzeki Proсны, w powiecie kaliskim. Pierwsze wzmianki o Chocz spotykamy już w r. 1294, za czasów Przemysława II. Około 1523 r. Chocz należał do rodziny Ostrorogów. W wieku następnym Chocz przeszedł w ręce Marszewskich, herbu Rogala. W wieku XVII mieli w swoim posiadaniu Chocz Mycielscy. Od r. 1620 prawie aż do ostatnich czasów Chocz należał do rodziny Lipskich, herbu Grabie.

W nawie lewej w t. zw. oratorium przechowuje się za szkłem rzeźbiona srebrna urna ze sercem kardynała Lipskiego, fundatora kolegiaty.

Według erekcji proboszczem kolegiaty mógł być tylko ktoś z rodziny Lipskich, herbu Grabie. Do proboszcza przywiązana była infuła. Przywilej ten istnieje do dzisiaj, pomimo tego, że kolegiata została już zniesiona w roku 1818. Ponadto oprócz proboszcza ustanowiona była prałatura dziekana i



Kolegiata  
w Chocz  
Obraz  
Matki  
Boskiej

Dzisiejszy Chocz ma własną gminę, agencję pocztową, podstawową szkołę siedmioklasową, aptekę, posterunek Milicji i remizę strażacką. Chocz był miasteczkiem uprzemysłowionym. Posiadał hutę szklaną, żelazną i młyn nad Prosną. Bardzo dobrze rozwijało się koszykarstwo, szewstwo itd. Proсна nie płynęła jak dzisiaj, tylko między kolegiatą a miasteczkiem. Na miejscu, gdzie wznosi się kolegiata, stał zamek obronny. Pierwotnie był tam dom mieszkalny, który pobudował Kazimierz Wielki. Dom ten na zamek zamienił w r. 1382 Bartosz, starosta odolanowski, walcząc po stronie Ziemowita, księcia mazowieckiego, przeciwko Zygmunutowi Brandenburskiemu. W r. 1458 Chocz dostarczył dwóch żołnierzy pieszych na wyprawę Malborską.

W samym tylko miasteczku były trzy kościoły: drewniany parafialny, pod wezwaniem św. Wawrzyńca, który spalił się w r. 1822; murowana kolegiata, którą pobudował w r. 1629 Andrzej Lipski, ówczesny biskup kujawski i drewniany reformacki z r. 1623. Dziś posiada Chocz tylko dwa: starożytną zabytkową kolegiatę i kościół franciszkański.

Kolegiata to kościół trzynawowy w stylu rokoko. W kaplicy bocznej, po prawej stronie od wejścia, znajduje się cudowny obraz Matki Boskiej, zwanej popularnie „Obozową Panią”. Rycerstwo polskie, ile razy wyruszało do boju, to zawsze zabierało ze sobą ten obraz na pole walki. Obraz przedstawia Matkę Boską z Dzieciątkiem Je-

zusu. W nawie lewej w t. zw. oratorium przechowuje się za szkłem rzeźbiona srebrna urna ze sercem kardynała Lipskiego, fundatora kolegiaty.

Andrzej Lipski założył też przy kolegiacie szpital dla kapitanów emerytów kolegiaty, a z braku tychże, dla innych kapitanów z diecezji gnieźnieńskiej. Ponadto ufundował i hojnie uposażył przy kolegiacie szkołę muzyczną i bursę dla 12 chłopców. Fundusz ten utrzymał się przez półtora wieku. Dopiero rząd pruski targnął się na majątek kolegiaty chockiej i w r. 1797 zniszczył go całkowicie. Do kolegiaty chockiej jest przywiązane przysłowienie: „Z kolegiaty chockiej najbuzsza droga do nieba”.

Drugim kościołem, który istnieje dziś w Chocz, to kościół franciszkański. Pierwotnie posiadali go Reformaci, potem Bernardyni, a dziś Franciszkanie. Obecny kościół murowany wraz z klasztorem pobudowany z ośmiu różnych dobroczyńców w XVIII w. Po zniesieniu klasztoru w r. 1864 dwa skrzydła murów klasztornych rozebrano i tą cegłą ogrodzono cmentarz grzebalny. Kościół wraz z jednym skrzydłem pozostawiono. Kościół ten pokonsekrował w r. 1733 dnia 22 sierpnia sufragan gnieźnieński, biskup Franciszek Kraszkowski. Kościół posiada piękne, zabytkowe obrazy, malowane na płótnie farbami olejnymi jak: stygmatyzacja św. Franciszka, św. Michała, patrona kościoła i inne. W kościele jest bardzo dużo relikwii, ale bez dokumentów. Podziemia kościoła kryją w sobie zabalsamowane zwłoki kardynała Andrzeja Lipskiego.

Kronikarz dekanalny.

Pogodna, miła atmosfera  
panować musi w każdym domu,  
bowiem dodatni wpływ wywiera  
serdeczna, miła atmosfera!

Niechaj więc zrzęda wciąż nie gdera!  
nie wolno nerwów psuć nikomu...

Serdeczna dobra atmosfera  
musi panować w każdym domu!..

—cki—

### WYROZUMIAŁOŚĆ.

Jeżeli masz ze swoim rachunki sumieniem,  
To na grzesznego brata nie rzucaj kamieniem.  
Każesz rad swoich słuchać i naukom wierzyć,  
A czyś sam nie powinien w piersi się uderzyć?  
W granicę-by to złote warto wykuć słowo:  
Sądź bliźniego łaskawie, a siebie surowo.  
Że bliźni jako człowiek może czasem zblądzić,  
To miłość zbyt surowo nie każe go sądzić.

## Wiadomości

### 25 lat pracy OO. Salezjanów w Egipcie

Kongregacja OO. Salezjanów od św. Jana Bosco obchodziła ostatnio w Kairze i innych ośrodkach katolickich tego kraju 25 rocznicę swego przybycia do Egiptu. OO. Salezjanie, którzy prowadzą w tym kraju pracę apostołskowychowawczą, posiadają tam własne szkoły. Liczba uczniów w tych szkołach przekracza znacznie cyfrę 1.200 osób.

### Katolicyzm w Australii

W Sydney opublikowano statystykę, z której wynika, że w chwili obecnej na terenie całej Australii jest 15.384 księży katolickich świeckich i zakonnych. W dwóch seminariach wyższych kształcą się przeszło tysiąc kleryków. Szkół katolickich na terenie Australii istnieje 3.082. Katolickie siostry zakonne prowadzą 300 szpitali australijskich.

ORGANISTA w starszym wieku przyjmie posadę. Wiadomość: Administracja Ładu Bożego.

JESTEM organistą, lecz nie posiadam pełnych kwalifikacji. Organy mniej więcej opanowane, prawdopodobnie posiadam piękny barytonowy i tenorowy głos (2 głos).

POTRZEBNA od zaraz gospodyni na postwo w Mąkolnie, p-ta Mostki k/Koła.

POTRZEBNY kościelny, który jednocześnie poprowadzi gospodarstwo. Wynagrodzenie zgodnie z umową. (R.)

Wydawca: Włocławska Kuria Diecezjalna  
Redaktor: Ks. Stanisław Piotrowski

Redakcja i Administracja: Włocławek,  
ul. Waryńskiego 4. Tel. 16-49.

Zamówienia na prenumeratę i kolportaż parafialny przyjmuje P.P.K. „Ruch” Bydgoszcz,  
ul. Armii Czerwonej 6. Konto PKO. VI-231/110.  
Prenumerata z przesyłką pocztową kwartalnie  
zł 7.20, półroczna zł 14.40, roczna — zł 28.  
B.Z.G., Zakł. nr 17, Włocławek, Waryńskiego 4  
Nr. zam. 1491 — 1.8.51 — E-2-14957 — 25000.